



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 28 (467) 8 lipca 2012 r.

Wakacje – szukajmy śladów Boga



widok na pasmo Połoniny Caryńskiej od strony Przełęczy Wyżnej, fot. ks. Tomasz Grzywina

Duchowni i świeccy – wymyślony antagonizm (KKK 871 – 945)

Rozważamy kolejne fragmenty Katechizmu Kościoła Katolickiego. W wyznaczonych na dziś punktach jest mowa o duchownych, świeckich oraz osobach konsekrowanych i ich miejscu we wspólnocie Kościoła. W powszechnym mniemaniu wielu ludzi pomiędzy duchownymi i świeckimi zionie jakaś wielka przepaść; tymczasem przez Katechizm wszyscy oni są zaliczeni do wiernych w Kościele i wszyscy są „*równi co do godności i działania*” (KKK 872).

Dlaczego więc w świadomości wielu ludzi duchowni są kimś zupełnie innym w Kościele, aniżeli ludzie świeccy? Zapewne jakąś winę w powstaniu tego stereotypu mają sami duchowni, ponieważ w ciągu dziejów Kościoła nie zawsze potrafili służyć, być blisko ludzi, przychodzić im z pomocą i nie wywyższać się ze względu na większą wiedzę czy też lepszy status materialny. Ale przecież nie była i nie jest to norma; zawsze byli kapłani, którzy potrafili dzielić się, rozdawać, cierpieć, a nawet umierać ze swoimi wiernymi. W dzisiejszych czasach wykształcenie wyższe u wielu świeckich jest już standardem, status materialny też coraz częściej wyższy niż u duchownych, a nauczanie Kościoła coraz bardziej dowartościowuje laikat – dlaczego więc ten antagonizm nie

zmniejsza się? Przede wszystkim dlatego, że świeccy nie czują nadal odpowiedzialności za Kościół, zrzucając ją na duchownych, a wrogowie Kościoła, przez insynuacje czy też manipulowanie faktami, nieustannie „wbijają klina” pomiędzy nas, pomiędzy duchownych a laikat, pomiędzy kapłanów i wiernych.

Czy nie przesadzam w tej opinii? Czy nie wybielam księży, zrzucając winę na innych? To przyjrzyjmy się w takim razie, w jaki sposób media wykrzywają obraz Kościoła. Po pierwsze, według mediów, prawie zawsze Kościół to biskupi, czasem do nich dołączają jeszcze księży, ale ludzie świeccy to już, według nich (mediów), nie znacząca masa. Biskupi – według wielu dziennikarzy – tylko wymyślają coś na złość wiernym, a nawet „męczą” niewiernych, którzy z Kościołem nie mają nic wspólnego (jakby można było im coś nakazać). Biskupi tylko ganią, osądzają, są pazerni, zepsuci i ślepi. „Włazą ludziom pod kołdrę”, wyłudniają pieniądze, żyją w luksusach itd. Tymczasem wierni są jedynie biednymi owieczkami, które nic nie mają, nie mogą się nawet zabawić, nawet skorzystać z uroków życia, bo kler im wszystkiego zabrania. Jak więc można lubić, czy nawet tylko szanować takich duchownych?

Jeśli ktoś jeszcze ma wątpliwości, czy media są obiektywne, przytoczę taki obrazek. Niedawno ks. arcybiskup Ignacy Tokarczuk świętował 70 rocznicę święceń kapłańskich. To wydarzenie wyjątkowe, bo i człowiek to wyjątkowy – pełen wiary, niezłomny,

nie idący nigdy na układy ze złem. Tak wiele uczynił dla naszego regionu – gdy trwał czas komunizmu, gdy wszyscy mieli związane usta i ręce, odważał się mówić prawdę, wzywał do budowy kościołów bez zezwolenia władz, był legendą Podkarpacia. I dzień po tym Jubileuszu, którego dożyje może jeden na tysiąc księży i biskupów, codzienna gazeta regionalna „Nowiny” nie umieszcza o tym najmniejszej notki! Jeśli ktoś z księży popełni jakiś błąd, jeśli zrobi coś złego czy nawet dyskusyjnego, ten sam dziennik niejednokrotnie umieszcza to na całej pierwszej stronie, niszcząc na zawsze dobre imię duchownego. Jeśli zaś ktoś z duchownych zrobi coś dobrego, albo zasłuży na pochwałę za całą długą posługę, wtedy zbywa się to milczeniem. Powie ktoś, że to gazeta świecka i nie musi się interesować życiem Kościoła. Dobrze, ale w takim razie niech nie pisze też nigdy źle o sprawach kościelnych. Niech będzie jasne – jeśli nas to nie interesuje – nie piszmy ani dobrze, ani źle. A jeżeli interesuje to dziennikarzy czy czytelników, to piszmy obiektywnie. Nieraz całe strony są o dręczonych zwierzątkach, o kłótniach wśród sąsiadów czy w parafii, nie daj Boże o molestowaniu przez księdza, bo wtedy jest już całe dziesiątki artykułów, a o dobru, pielgrzymkach, spotkaniu młodych, uroczystościach kościelnych – ani słowa. Po prostu nie istnieje dla mediów dobre, normalne, zwyczajne życie Kościoła. A pominięcie w „Nowinach” tak wielkiego Jubileuszu ks. Arcybiskupa Tokarczuka, o którym w tym dniu był nawet materiał w ogólnopolskich „Wiadomościach” telewizyjnych, uważam za wielkie „faux pas”. I nie jest to raczej przecenienie, tylko świadome zaniechanie, dające do zrozumienia, że dla zarządców tego medium nic oprócz kasy



zdjęcie z internetu

i zysku (tylko sensacja!) nie jest ważne, sprawy religijne są przez nich całkowicie pomijane, a jednym z zadań (bardziej czy mniej uświadomionym) jest szerzenie antagonizmu między duchownymi a świeckimi.

Co więc należy robić? Mam świadomość, że słowa duchownych będą zawsze lekceważone przez część ludzi, nawet Jezusa często lekceważono (por. dzisiejsza ewangelia Mt 6,1-6). Ale musimy ciągle przypominać wiernym, tym, którzy jeszcze mają otwarte serca i słuchają, że są oni dla Kościoła bardzo ważni, są potrzebni i umiłowani, mają też swoje powołanie, które powinni wypełniać (por. np. KKK 898). Bez wiernych nie będzie Kościoła, bo komu będzie kapłan głosił słowo, jeśli

nikt by nie słuchał? Nie traćmy nadziei – jeśli zawsze w ciągu dziejów byli ludzie słuchający, to i dziś ich nie zabraknie, mogą się tylko zmieniać proporcje tych, którzy idą wiernie za słowem Bożym wobec tych, którzy je ignorują czy odrzucają

Na zakończenie zauważmy, że wierni świeccy uczestniczą, podobnie jak duchowni, w potrójnej misji Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej, o czym wyraźnie przypomina Katechizm. W misji kapłańskiej, czyli zadaniu uświęcania świata, mają udział szczególnie rodzice, podejmując chrześcijańskie wychowanie dzieci (KKK 902). Misja prorocka to głoszenie słowa Bożego, ewangelizacja słowem i życiem, a misja królewska to udział

we władzy Kościoła np. obecność na synodach diecezjalnych, radach parafialnych i ekonomicznych, co także staje się coraz częściej udziałem świeckich (KKK 911). Bez tej współpracy Kościół nie będzie dobrze funkcjonował, a sami księża nie są w stanie samodzielnie wypełnić wszystkich zadań. Współpracujmy więc w pracy nad rozwojem Kościoła; kapłani winni ofiarować swoje posługiwanie świeckim, a świeccy, patrząc z wiarą na życie Kościoła, na zasługi, ale i słabości kapłanów, podejmować nowe inicjatywy i żyć swoją wiarą każdego dnia, uświęcając się we wspólnocie ludu Bożego.

Ks. Tomasz Grzywna

Biskup Marian Rojek - ordynariuszem zamojsko-lubaczowskim

Dnia 30 czerwca b.r. ks. biskup Marian Rojek, dotychczas biskup pomocniczy naszej archidiecezji, został mianowany przez Stolicę Apostolską, ordynariuszem diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Ks. biskup Marian był wieloletnim profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, przez kilka lat jego rektorem, a ostatnio biskupem pomocniczym. Kilkakrotnie udzielał bierzmowania w naszej parafii, ostatnio w roku 2011. Gratulujemy ks. biskupowi nominacji i życzymy wielu łask Bożych w trudnej pracy kierowania kościołem w nowej dla niego diecezji. Poniżej przedstawimy krótki życiorys ks. biskupa Adama.

Red.



Biskup Marian Rojek urodził się 9 kwietnia 1955 r. w Rzeszowie. Po ukończeniu I Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie, w czerwcu 1974 r., podjął decyzję o wstąpieniu do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Studia seminaryjne już w październiku przerwało mu jednak niespodziewane wezwanie do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Służył w specjalnej jednostce kleryckiej w Bartoszycach. Po powrocie podjął na nowo formację w przemyskim seminarium. Świecenia kapłańskie przyjął 7 czerwca 1981 r. z rąk bp. Ignacego Tokarczuka w katedrze przemyskiej. Po rocznym wikariacie w parafii Brzozów został jesienią 1982 r. skierowany na studia specjalistyczne do Rzymu. W czerwcu 1987 r. obronił pracę doktorską z teologii dogmatycznej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim („L'Eucaristia fa la Chiesa: la relazione tra la Chiesa e l'Eucaristia nel contesto dottrinale dell'enciclica „Mysterium Fidei» di Paolo VI”). Od września 1987 r. wykłada teologię dogmatyczną w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Był prefektem, wicerektorem, a w latach 2001-2005 rektorem przemyskiego seminarium duchownego. 21 grudnia 2005 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował ks. dr. Mariana Rojka biskupem pomocniczym archidiecezji przemys-

kiej obrządku łacińskiego, przydzielając mu stolicę tytularną Tisedi. Konsekracja biskupia odbyła się 2 lutego 2006 r. w przemyskiej katedrze. Głównym konsekratorem był metropolita przemyski abp Józef Michalik, a współkonsekratorami - bp Kazimierz Gómy z Rzeszowa i bp Jan Ozga z Dume-Abong Mbang w Kamerunie, seminaryjny kolega nominata. Za dewizę biskupiego posługiwania bp Rojek obrał słowa „Eucharystia Panis Vitae” (Eucharystia Chlebem Życia). W herbie umieścił kielich z hostią - symbol Eucharystii oraz ukoronowany monogram symbolizujący Najświętszą Maryję Pannę. Na niebieskich polach znalazły się także herby dwóch miast: Przemyśla i Rzeszowa. W ramach Konferencji Episkopatu Polski bp Marian Rojek przewodniczył pracom dwóch zespołów: Zespołu ds. Kontaktów z Przedstawicielami Kościoła Greckokatolickiego na Ukrainie i Bilateralnego Zespołu Katolicko-Prawosławnego. Jest także członkiem Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie.

(na podstawie materiałów KAI)



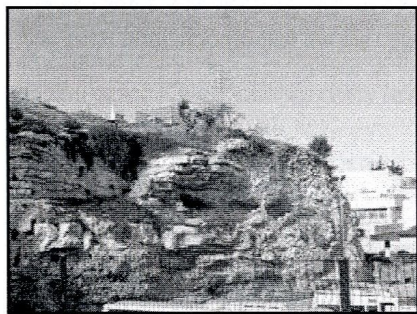
Fotografia z bierzmowania w naszym kościele w 2011 r. autorstwa ks. Sławomira Nowaka

Wyberzmy się na pielgrzymkę do Ojczyzny Jezusa

(bez bagażu, paszportu, pieniędzy)

„Gdy przysli na miejsce zwane Golgotą, to znaczy Miejscem Czaszki...” (Mt 27,33)

Jesteśmy na *Golgocie*, na *Kalwarii*, na *Miejscu Czaszki* (Mt 27,33), w miejscu gdzie Jezus został ukrzyżowany i gdzie zmartwychwstał. Bazylika ta należy do wielu wyznań chrze-



Golgota-internet

ścijańskich. Są tu kaplice „katolików, prawosławnych, Ormian, Koptów, Etiopczyków i Syryjczyków”¹. Opiekę na tą niezwykłą świątynią sprawują muzułmanie. To wielce może dziwić. Takie są prawa historii, różnych układów, o których tu nie będę wspominał. Dla nas poza dywagacjami historycznymi najważniejszym faktem jest to, że tu jesteśmy, że tu możemy się pomodlić przy *Grobie Pańskim*.

Wchodząc do tej bazyliki, na wprost, znajduje się płyta kamienna upamiętniająca *namaszczenie ciała Jezusa* po zdjęciu z krzyża. Klękamy przy tej płycie, nad którą wisi osiem pięknych, ozdobnych lamp, i całujemy ją, bo przypominamy sobie scenę namaszczenia ciała po śmierci (J 19,38-42):

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo.

Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

Po ucałowaniu płyty *Namaszczenia ciała Jezusa* podchodzimy w długiej kolejce do *Grobu Pańskiego*, którym opiekują się mnisi prawosławni. Jeden z nich *kieruje ruchem*, po parę osób wpuszcza do wnętrza *Grobu*. Czyni to kulturalnie. *Grób* składa się z dwóch komór; pierwszej, w której gromadzili się najbliżsi z rodziny i drugiej, coś w rodzaju półki, na której składano martwe ciała. Tak jest i w przypadku *Grobu Pańskiego*. Wejście zataczano sporych rozmiarów kamieniem. Każdy z nas był tu bardzo krótko. Nasz pobyt sprowadzał się do ukłęknięcia, ucałowania *Grobu* i odmówienia krótkiej modlitwy, bo następni już wchodzą, a ciasnota tu ogromna.

Grób nie jest miejscem rozpaczy. *Anastasis* - to zmartwychwstanie, co ukazuje otwarta kopuła bazyliki wznosząca się nad *Grobem*. Zmartwychwstały Chrystus żyje w Eucharystii, stale rodząc się na ołtarzu, na którym jest sprawowana Msza św. *Alleluja! Chrystus zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał!*

Po kamiennych, stromych schodach, podchodzimy na górę, na wyższy poziom bazyliki, gdzie znajduje się niewysoka, pęknięta skała opatrzona pancerną szybą, w której umocowany był krzyż, na którym umarł Jezus. Stajemy w długiej kolejce, w kaplicy przy ołtarzu *Matki Bożej Bolesnej*, której wizerunek obdarowany jest wieloma drogocennymi darami, gdzie także znajduje się trzynasta stacja *Drogi krzyżowej* upamiętniająca zdjęcie ciała Jezusa z krzyża, aby ucałować to miejsce i pomodlić się stojąc już z boku, aby umożliwić dojście innym. Jest to dwunasta stacja *Drogi krzyżowej*: ukrzyżowanie Jezusa (Łk 23,33.38.44-46):

Gdy przysli na miejsce zwane „Czaszką”, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie.(...). Był także nad Nim napis <w języku greckim, łacińskim i hebrajskim>: „To jest Król żydowski” (...). Było już oko-

ło godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha”.

Św. Mateusz podaje nieco więcej szczegółów okoliczności śmierci Jezusa (27,51-54):

A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać. Groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy umarli, powstało. I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu weszli do Miasta Świętego i ukazali się wielu. Setnik zaś i jego ludzie, którzy trzymali straż przy Jezusie, widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlekli się bardzo i mówili: „Prawdziwie, Ten był Synem Bożym”. Widzimy na własne oczy tę pękniętą skałę. Podchodzimy, głęboko się pochylamy i całujemy miejsce ukrzyżowania Jezusa, miejsce, w którym dokonało się zbawienie świata. Modlimy się krótko, bo wielu ludzi z różnych zakątków świata stoi w kolejce do ucałowania: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami”. Słychać modlących się prawosławnych. Zapalają długie, cienkie świece, po wielekroć się żegnając. Zostajemy z boku pełni modlitewnej zadumy.

Patrzmy też na kalwaryjską *Skałę* przez pancerną szybę. Widać jej pęknięcie, które nastąpiło w momencie śmierci Jezusa. Jak nazwać tę chwilę w naszym życiu? Tyle razy w swojej posłudze kapłańskiej mówiliśmy o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa. Tu czujemy się jacyś mali, onieśmieleni, wobec tego, co się tu wydarzyło. To wielkie szczęście, łaska, niezapomniana chwila, to jakby „dotknięcie” Boga, gdzie trzeba podchodzić na klęczkach, mocno się przychylić, w wielkiej pokorze, aby zmieścić się pod ołtarzową mensą. Tu możemy doświadczyć co znaczy, że Jezus umiłował nas aż do końca (J 13,1). Czy to dochodzi do naszej, mojej świadomości? Być tak blisko, gdzie dokonało się zbawienie świata,

dwa tysiące lat później, to wielkie wyróżnienie i zobowiązanie, aby jeszcze z większą mocą, wiarą i miłością ukazywać tę fundamentalną prawdę dotyczącą naszego zbawienia. A świat? Hałaśliwy, ruchliwy jak plac targowy, gdzie wzajemnie przekrzykują się handlarze tandety i wartościowych przedmiotów, nawołując potencjalnych klientów do kupowania. Widzę jak w tej bazylice pobożni pielgrzymi idą na kolanach czy biją pokłony, opierając czoło o posadzkę *Skały* i całując *miejsce Ukrzyżowania*. Boże, dzięki Ci za łaskę pobytu i modlitwy w tym miejscu!

Po nawiedzeniu bazyliki *Grobu Pańskiego* i *Zmartwychwstania*, stajemy na stromych schodach przylegających do bazyliki, aby zrobić pamiątkowe zdjęcie. Dobry to moment, bo przez chwilę ustał deszcz i nie wieje nawet silny wiatr. Wsiadamy do autokaru, nieco przemoczeni, zziębnięci, zmęczeni także natłokiem wrażeń, udajemy się do hotelu, do Betlejem, do *Casa Nova*. Tak minął nam kolejny dzień naszego pielgrzymowania. Myślę: Pan Jezus przemierzał tę *Ziemię* pieszo, nieraz był bardzo zmęczony, a my jeździmy autokarem, choć dzień dzisiejszy, to czas spędzony na pieszym nawiedzaniu miejsc świętych.

7. „Jeruzalem, wzniesione jak miasto o gęstej i zwartej zabudowie” (Ps 122(121),3)

(czwartek, 2 lutego 2012; Święto Ofiarowania Pańskiego)

Dziś, z dala od swoich parafii, przeżywamy *Święto Ofiarowania Pańskiego*. W „Godzinie czytań”, w kazaniu św. Sofroniusza, można znaleźć zdanie, które odpowiada naszej pielgrzymce: „i my zobaczyliśmy Boże zbawienie, które Bóg przygotował wobec wszystkich narodów na chwałę nowego Izraela, to jest, nas właśnie”. Ofiarowanie w świątyni jerozolimskiej było początkiem ukazania się Zbawiciela, a *Kalwaria* jest dopełnieniem dzieła zbawienia. Między ofiarowaniem, a śmiercią i zmartwychwstaniem, zawiera się całe życie i dzia-

łalność Jezusa. To właśnie tu, na *Kalwarii*, można doświadczyć tego, iż jesteśmy nowym Izraelem, którzy korzystamy z owoców zbawienia. Dziś bowiem cały dzień spędzimy w Jerozolimie, w mieście, gdzie Jezus dokonał naszego zbawienia.

Mój kolega, ks. Staś Orzechowski, wczesnym rankiem, będąc jeszcze w hotelu, w Betlejem, udał się do bazyliki *Narodzenia Jezusa*, do *Grotty Narodzenia*, aby tam się pomodlić przed wyruszeniem w drogę do Jerozolimy. Podczas śniadania poważne dyskusje na temat katechezy prowadzi: Jasio Rydzik, Gienek Królik, Staś Walter, Staś Orzechowski, Michaś Józefczyk i ja także. Czasu jednak bardzo mało, aby coś z tej dyskusji wyszło. Jest to zwyczajne dzielenie się swoimi spostrzeżeniami czy doświadczeniem. Wyruszamy o godzinie 7.40.

Błysło słońce, ale szybko się schowało. Na boisku szkolnym chłopcy grają w piłkę. Jest chłodno. Jeszcze patrzymy na gościnne Betlejem, jego gęstą zabudowę, wykorzystanie każdego skrawka ziemi na kamienistym wzgórzu. Ulice zatłoczone, ruch niemały. Jedziemy w stronę *Sadzawki Siloe*.

Stoimy przed *Bramą Szczepana*, gdzie można wejść do Starej Jerozolimy. Według jednej z wersji, tędy miał być prowadzony św. Szczepan na ukamienowanie. Patrzę na dojrzewające ziarenka pieprzowca. Jest godzina 8.35. Już jesteśmy w Jerozolimie, w dzielnicy mużulmańskiej, gdzie wznosi się kościół św. Anny. W jednym z przewodników po *Ziemi Świętej* czytam: „Kościół św. Anny (1140 r.), z pewnością najpiękniejsza świątynia w mie-

ście, stanowi najbardziej charakterystyczny i najlepiej zachowany zabytek sztuki z okresu wypraw krzyżowych. Według tradycji bizantyjskiej krypta kościoła skrywa dom Najświętszej Maryi Panny i jej rodziców, Jochima i Anny. Obok znajdują się ruiny łaźni leczniczych, gdzie wyznawcy boga Serapisa (Asklepiosa) gromadzili się z nadzieją na wyzdrowienie; tutaj Jezus uzdrowił człowieka, który chorował przez trzydzieści osiem lat (J 5,1-13)².

Kroki swoje kierujemy do tejże bazyliki *Świętej Anny*. Jest to jedyny kościół w Jerozolimie z czasów krzyżowców. Wita nas rzeźba - posąg św. Anny, z malutką Córką, Maryją. Według tradycji, tu narodziła się Matka Najświętsza. Świątynią tą od roku 1856 opiekują się francuscy Ojcowie Biali. Jest to zakon założony przez kardynała Lavigerie. Kościół ten przekazali Francuzom Turcy za okazaną pomoc udzieloną im podczas wojny krymskiej. Kościół jest surowy, bez malowideł, marmury. Wewnątrz polscy pielgrzymi uczestniczą we Mszy świętej. Czekamy na wejście. Wita nas uśmiechem jeden z ojców i zaprasza do środka. Po kamiennych schodach schodzimy na dół, do *Grotty Narodzenia Maryi*, która znajduje się wewnątrz tego kościoła. To miejsce święte, bo według tradycji tu miała przyjść na świat Maryja. Ojciec Przewodnik poddaje intencje modlitewne: za nasze matki, za wszystkie matki, rodziny, chorych, bezrobotnych, rządzących, zmarłych i nas, pielgrzymów. Odmawiamy „Ojcze nasz” i orację. W tymże kościele jest wspaniała akustyka, może dlatego, że wewnątrz jest tak bardzo asce-

tyczny, prosty, a także dzięki umiejętności architekta. Próbuje my swych głosów śpiewem, ale słaby z nas chór. Religijna piosenka w naszym wykonaniu „Była cicha i piękna”, wymaga dłuższego ćwiczenia na dwa głosy.

(c.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba



Widok na Jerozolimę

1 A. Dylewski, dz. cyt., s. 144.

2 J. Murphy-O'Connor, dz. cyt., s. 40.

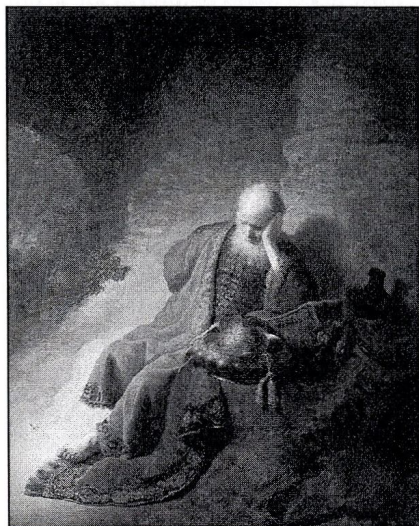
Prorocy...

Powołanie Jeremiasza i konsekwencje z niego wynikające

Jeremiasz to prorok pełen dramatu, niezrozumienia u swoich rodaków, często upokarzany, prześladowany. Pochodził z rodziny kapłańskiej, z Anatot, z pokolenia Beniamina. Urodził się około roku 650 lub 645 przed Chrystusem. Pochodził z bogobojnej rodziny kapłańskiej. Był dobrze obznajomiony w ojczyzną historią. Na proroka został powołany bardzo wcześnie, co sam wyznaje przytaczając słowa samego Boga:

„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię. I rzekłem: «Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!» » Pan zaś odpowiedział mi: «Nie mów: „Jestem młodzieńcem”, gdyż pójdiesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lekaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić» - wyrocznia Pana. I wyciągnąwszy rękę, dotknął Pan moich ust i rzekł mi: «Oto kładę moje słowa w twoje usta. Spójrz, daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, byś wyrwał i obalał, byś niszczył i burzył, byś budował i sadił» (Jr 1,5-10).

Jego powołanie jest pełne dramaturgii, gdyż lęka się przyjąć to wyzwanie, a widząc bezskuteczność swoich działań jawnie buntuje się przeciwko Panu Bogu, choć po refleksji z pokorą



Jeremiasz oplakujący zburzenie Jerozolimy, obraz Rembrandta

przyjmuje wolę Boga. Bolał nad tym, że jego naród jest tak zaślepiiony, że nie widzi zbliżającego się niebezpieczeństwa, który tak mocno oddalił się od Boga. Był to prorok walki o respektowanie prawa Bożego, za co spotykały go upokorzenia, prześladowania, chłosty, więzienie, a co się z tym wiąże rozterki, zwątpienia. Wieścił zagładę swojego ukochanego miasta, Jerozolimy, a nade wszystko świątyni, ale jej mieszkańcy nie przyjmowali tego do wiadomości. Rodziło to konflikty, nieporozumienia z warstwami rządzącymi a samozwańczymi, fałszywymi prorokami, którzy wieścili narodowi tylko pomyślność. W tak trudnej sytuacji Pan Bóg wyznaczył mu trudne zadanie, ale jednocześnie był dla niego umocnieniem:

„Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną żelazną i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi” (1,18).

Prorok cały czas ma przeświadczenie, że Pan Bóg powołał go naprawdę, że on ma się podjąć niezwykle trudnego zadania. Przez całe swoje życie pozostał w stanie bezżennym, aby pełniej oddać się posłudze prorockiej: „Pan skierował do mnie następujące słowo: *Nie weźmiesz sobie żony i nie będziesz miał na tym miejscu ani synów, ani córek*” (16,1). To, co prorok pisze o sobie, to rodzaj wyznań, podobnych do „Wyznań” św. Augustyna. Z głęboką szczerością, pokorą i głośnym wołaniem o pomoc, odsłania swoje wnętrze.

„Biada mi, matko moja, żeś mnie porodziła, męża skargi i niezgody dla całego kraju. Nie pożyczam ani nie daję pożyczki, a wszyscy mi złorzeczą (...). Ty wiesz... Panie, pamiętaj o mnie i wejrzyj na mnie! Pomścij się za mnie nad moimi prześladowcami! Nie dozwól, bym zginął z powodu Twej wyczekującej cierpliwości; wiedz, że dla Ciebie znoszę poniżenie. Ilekroć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego. Bo imię Twoje zostało wezwane nade mną, Panie, Boże Zastępów! Nigdy nie zasiadałem w wesołym gronie, by się bawić; pod Twoją ręką siadałem sa-

motny, bo napełniłeś mnie gniewem. Dlaczego mój ból nie ma granic, a moja rana jest nieuleczalna, niemożliwa do uzdrowienia? Czy będziesz więc dla mnie jakby zwodniczym strumieniem zwodniczą wodą?” (15,10-18).

W chwilach zwątpień, wahań, niepewności, pretensji, Pan Bóg dodaje prorokowi otuchy. „Dlatego to mówi Pan: «Jeśli się nawrócisz, dozwolę, byś znów stanął przede Mną. Jeśli zaś będziesz wykonywać to, co szlachetne, bez jakiegokolwiek podłości, będziesz jakby moimi ustami. Wtedy oni się zwrócą ku tobie, ty się jednak nie będziesz ku nim zwracał. Uczynię z ciebie dla tego narodu niezdobyty mur ze spiżu. Będą walczyć z tobą, lecz cię nie zwyciężą, bo Ja jestem z tobą, by cię wspomagać i uwolnić - wyrocznia Pana. Wybawię cię z rąk złoczyńców i uwolnię cię z mocy gwałtowników” (15,19-21). Na tym chwilowym uspokojeniu Jeremiasz jednak nie poprzestaje, ale nadal „wadzi się” z Bogiem, walczy ze sobą wyrzucając Bogu:

„Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać «Gwałt i ruina!»

Tak, słowo Pańskie stało się dla mnie codzienną zniewagą i pośmiewiskiem. I powiedziałem sobie: Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię!

Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień,

nurtujący w moim ciele Czyniłem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem

Tak, słyszałem oszczerstwo wielu: «Trwoga dokoła!

Donieście, donieśmy na niego!»

Wszyscy zaprzyjaźnieni ze mną wypatrują mojego upadku

«Może on da się zwieść, tak że go zwyciężymy

i wyrzemy swą pomstę na nim!» Ale Pan jest przy mnie jako potężny mocarz;

dlatego moi prześladowcy ustaną i nie zwyciężą. Będą bardzo zawstydzeni swoją porażką,

okryci wieczną i niezapomnianą hańbą. Panie Zastępów, Ty, który doświadczasz sprawiedliwego, patrzysz na nerki i serce, dozwól, bym zobaczył Twoją pomstę nad nimi. Tobie bowiem powierzyłem swą sprawę. Śpiewajcie Panu, wysławiajcie Pana! Uratował bowiem życie ubogiego z ręki złoczyńców. Niech będzie przeklęty dzień, w którym się urodziłem! Dzień, w którym porodziła mnie matka moja, niech nie będzie błogosławiony! Niech będzie przeklęty człowiek, który powiadomił ojca mego: «Urodził ci się syn, chłopiec!» sprawiając mu wielką radość. Niech będzie ów człowiek podobny do miast, które Pan zniszczył bez miłosierdzia! Niech słyszy krzyk z rana, a wrzawę wojenną w południe! Nie zabił mnie bowiem w łonie matki: wtedy moja matka stałaby się moim grobem, a łono jej wiecznie brzemienne. Po co wyszedłem z łona matki? Czy żeby oglądać nędzę i utrapienie i dokonać dni moich wśród hańby?» (20,7-18).

Prorok wiedziony nadprzyrodzonym światłem dostrzegał zbliżającą się niewolę. Przemawiał z mocą, nie szczędząc nikogo, szczególnie warstw rządzących, przywódców narodu, jak również samych mieszkańców Judy, jak w przypadku przemówienia z czasów panowania Jojakima, w roku 609/608, które wygłosił na dziedzińcu Świątyni jerozolimskiej. Zapowiadał tam zburzenie Jerozolimy, co wywołało złość i nienawiść słuchających go kapłanów, proroków i zgromadzonego tam ludu, którzy wydali na niego wyrok śmierci (26,1-8), który – na szczęście – nie został wykonany. Głównym powodem zsyłanych kar i zbliżającej się niewoli jest odstępstwo od Boga czyli apostazja, bałwochwalstwo, lekceważenie Prawa Bożego. Złe skłonności, grzechy, bardzo mocno wpisały się w życie narodu wybranego, co

Prorok ukazuje w słowach pełnych ekspresji:

„Grzech Judy jest zapisany żelaznym rylcem, wryty diamentowym ostrzem na tablicy ich serc i na rogach waszych ołtarzy, jako pomnik ich synów, ich ołtarzy, ich aszer przy zielonych drzewach, na wysokich pagórkach” (17,1-2).

Wypowiedź ta ukazuje jak głęboko w sercach i mentalności zakorzenione zostały złe skłonności, które dla przestrogi trzeba ukazać przyszłym pokoleniom. To drastyczny obraz dewastacji ludzkiego sumienia, które nie liczy się z Bożymi przykazaniem. Jeremiasz stale powtarzał wezwania: „To mówi Pan: Oto przygotowuję dla was nieszczęście i snuję przeciw wam plan. Nawróćcie się więc każdy ze swej złej drogi, a uczynicie lepszymi wasze drogi i wasze czyny!” Odpowiedź ludu była łatwa do przewidzenia: „Na próżno! Chcemy raczej pójść za swoimi własnymi przekonaniem; każdy będzie postępował według popędu swego przewrotnego serca” (18,11-12). Kolejny raz Prorok doświadcza spisku na swoje życie. Zło nie daje za wygraną. Złoczyńcy chcą zadać mu śmierć językiem, to znaczy obmową, oszczerstwem, podejrzeniem, fałszywymi oskarżeniami. Próbuja go wciągnąć w zasadzkę i zabić. Prerażony takim stanem rzeczy modli się nawet do Pana Boga o ukaranie mścicieli (18,18-23).

Innym razem stanął na dziedzińcu Świątyni, aby przemówić. Wieścił: „To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: „Oto sprawię, że przyjdzie na to miasto i na wszystkie jego osiedla całe to nieszczęście, jakie na nich zapowiedziałem. Uczynili bowiem kark swój twardym, nie chcą słuchać moich słów” (19,15). Słyszając te słowa, zwierzchnik straży świątynnej, poddał Proroka chłopców i kazał go zakuć w kajdany na jeden dzień, w miejscu publicznym bo w Wyższej Bramie Beniamina, w Świątyni. Nie załękniony Prorok po raz kolejny wypowiada odważne słowa do owego kapłana, zwierzchnika straży świątynnej, imieniem Paszchur: „Całą ziemię wydam w ręce króla babi-

łońskiego: poprowadzi ich w niewolę do Babilonu i będzie ich zabijał mieczem. Wydam też wszystkie bogactwa tego miasta, cały jego dorobek, wszystkie jego drogocenne rzeczy, wszystkie skarby królów judzkich oddam w ręce ich nieprzyjaciół, by je złupili, zabrali i wywieźli do Babilonu. Ty zaś, Paszchurze, i wszyscy twoi domownicy pójdziecie do niewoli. Pójdiesz do Babilonii, tam umrzesz, i zostaniesz pochowany ty i wszyscy twoi najbliżsi, którym przepowiadałeś kłamliwie” (20,4-6). Dla wyjaśnienia należy dodać, że Paszchur był fałszywym prorokiem.

Zapowiada też upadek rządów króla Sedecjasza (597-586), który okaże się ostatnim królem judzkim, a miasto „będzie (...) wydane w ręce króla babilońskiego, który spali je ogniem” (21,10). Wobec tych wszystkich przykrości i zagrożeń utraty życia jakie przeżywa Prorok, zrozumiałe są jego skargi i dramatyczne wołanie do Pana Boga o pomoc.

Jego wynurzenia są tak szczere, prostolinijne, że warto jest w nich odszukać i siebie z różnych sytuacji życiowych. W tych słowach zawiera się głęboka prawda o człowieku, który niejednokrotnie musi staczać wewnętrzne walki z sobą.

Mówi się o nim, że jest świadkiem agonii Królestwa Judzkiego, który przeżył dramat upadku swojej ojczyzny¹ (2 Krl 21-25; 2 Km 33-36). Działal w czasie, kiedy to na tronie babilońskim zasiadał m. in. Nabuchodonozor (605-562), który w roku 586 doprowadził do zniszczenia świątyni, Jerozolimy, a lud uprowadził do Babilonu. Rozpoczęła się niewola babilońska, która trwała do roku 538, kiedy to władzę przejęła Persja, a jej król Cyrus pozwolił Żydom na powrót do ojczyzny.

(c.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

¹ Wstęp do Księgi Jeremiasza, w: B Po, s. 837.



Muzeum Diecezjalne w Tarnowie

Jeszcze w kwietniu odwiedziliśmy wraz z ks. Proboszczem miasto Tarnów, co opisałem już w naszej „GP”. Obiecałem wówczas jeszcze krótki artykuł dotyczący Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, które jest skarbnicą, zawierającą mnóstwo pięknych zabytków z terenów Małopolski. Najbardziej charakterystyczne dla tej placówki są obrazy i rzeźby z czasów gotyku. Osobiście jestem pod ich wielkim urokiem. Zdarzało mi się nawet opisywać niektóre z nich na łamach gazetki. Wracam więc do obietnicy i w krótkim artykule przedstawiam relację z wizyty w Muzeum.

Muzeum Diecezjalne w Tarnowie jest najstarszym tego typu obiektem w Polsce. Zostało założone w 1888 roku przez rektora Seminarium Duchownego ks. Józefa Babę i mieściło się w różnych miejscach (budynek Seminarium, Ratusz). Obecnie mieści się w najstarszych kamienicach miejskich, położonych w bezpośrednim pobliżu katedry. Kompleks składa się z następujących budynków: dawna Akademia (pierwsza tarnowska szkoła), Dom Mikołajowski z r. 1524, Dom Mansjonarzy oraz Scholasteria. Całość tworzy uroczy zaułek Starego Miasta, którego sam wygląd zdaje się przenosić nas do innej epoki dziejów. Gdy weszliśmy do przedsionka Muzeum, zostaliśmy przywitani przez pracownika tej placówki, który chętnie oprowadził nas po obiekcie. Co prawda, jak sam wyjaśnił, nie ma on wykształcenia z dziedziny historii sztuki, ale ponieważ często przysłuchuje się opowieściom wykwalifikowanych przewodników i historyków sztuki, potrafił nam przekazać wiele ciekawych informacji. Ze względu na to, że był to zwykły dzień tygodnia w kwietniu, w Muzeum Diecezjalnym nie było innych zwiedzających, mieliśmy więc sposobność spokojnie obejrzeć wszystkie skarby Muzeum. Nasz klucznik - przewodnik nie chciał pozwolić mi na robienie zdjęć (zabytki są bardzo cenne), ale udało mi się zdobyć zgodę na dwa błysnięcia, dzięki czemu mam co zaprezentować, dodatkowo posiłkując się jeszcze zdjęciami

z internetu.

Najcenniejszą częścią Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie są zabytki sztuki gotyckiej – rzeźby i malarstwa – z terenu Małopolski, reprezentujące tzw. szkołę krakowsko – sądecką. Wiele z nich przetrwało w małych drewnianych kościółkach Sądecczyzny i zostało później przeniesionych do Muzeum. Te ołtarze, pojedyncze obrazy i rzeźby eksponowane są w dwóch dużych salach na parterze kamienic. Sale są utrzymane w stylu średniowiecznym, z odkrytym wątkiem cegieł. Panuje tam przyjemny chłód, choć jak mówił nasz przewodnik w zimie jest tu temperatura poniżej zera, ale nie można wprowadzać ogrzewania, ponieważ muszą to być warunki panujące w dawnych czasach w kościołach, aby dzieła sztuki nie uległy zniszczeniu. Średniowieczny wygląd sal muzeum nadaje dodatkowego uroku zwiedzaniu. Ołtarze i większe rzeźby ustawione są przy ścianach, u góry podwieszono są inne deski i mniejsze rzeźby, co stanowi o wyjątkowym uroku tego miejsca. Z dużą dozą przyjemności i zachwytu przyglądałem się najciekawszym obrazom, które znałem dotychczas jedynie z reprodukcji. Najciekawsze z nich to tzw. „Misericordia Domini” ze Zbylitowskiej Góry, „Opłakiwanie” z Chomranic i „Opłakiwanie” z Czarnego Potoka. Pochodzą one jeszcze z XV wieku, ale odznaczają się wysoką klasą artystyczną, co może sugerować, że mogły być przeniesione w okresie baroku z kościołów z większych miast (taka opinia panuje szczególnie o „Opłakiwaniu” z Chomranic, któremu przypisuje się pochodzenie z Krakowa). W Muzeum znajduje się także kilka tryptyków – ołtarzy gotyckich z ruchomymi skrzydłami, nie zawsze zachowanych w całości, z których najciekawsze są ołtarze z Ptaszkowej, Starego Sącza, a także z Lipnicy Murowanej (ten ostatni oddany tu po odzyskaniu po kradzieży). Nie sposób opisać wszystkich dzieł gotyckich, ponieważ jest ich dosyć dużo, a nie ma jeszcze dobrego opracowania o nich (podobno w przygotowaniu). Mały folder, który można było do-

stać w Muzeum, jest zbyt skromny w objętości, aby przekazać szczegółowe informacje.

Oprócz dzieł malarskich i rzeźbiarskich z czasów gotyku w Muzeum znajduje się jeszcze kilka innych ciekawych dzieł, umieszczonych w kolejnych salach. Są to tkaniny kościelne (od czasów średniowiecza) oraz obrazy ludowe malowane na szkle, pochodzące z różnych krajów, a zebrane przez tarnowianina, pochodzącego z Węgier Norberta Lippoczy’ego i przekazane w 1957 roku dla Muzeum. Jeszcze jedną ciekawostką jest cała sala utrzymana w stylu dworku szlacheckiego z kolekcją cennych obrazów, w tym Jacka Malczewskiego, przekazanych w 1988 roku przez Olgą Majewską.

Po obejrzeniu całości zbiorów postanowiłem jeszcze wrócić do pierwszych dwóch sal, aby przyjrzeć się jeszcze raz ponad 500 –letnim obrazom gotyckim. Dodam jeszcze, że najstarszym eksponatem jest rzeźba głowy św. Jana Chrzciciela na misie, utrzymana jeszcze w stylu romańskim, z XIII wieku z Łącka, (czyli mająca ponad 700 lat), ale jest to wyjątek w tym Muzeum. Większość to dzieła 500 letnie, niektóre nieco naiwne, ale wiele z nich jest już utrzymanych w dostojnym europejskim stylu, świadczącym o znajomości przez ich twórców sztuki czeskiej, niemieckiej, czy nawet włoskiej. Warto przyjrzeć się jak nasi przodkowie, przed wieloma laty, odczuwali wydarzenia zbawcze, jak wyobrażali sobie mękę Pańską, odczucia Maryi i świętych. Wpatrzony w widza oczy Chrystusa Cierpiącego z obrazu ze Zbylitowskiej Góry i Jego poranione ciało zaświadcza o dużej klasie malarza, ale także o głębokim przeżywaniu męki Pańskiej przez wiernych w owym czasie. Zachęcam do odwiedzenia tego miejsca wszystkich tych, którzy lubią tajemniczy dreszczyk emocji związany z dotykaniem ścian, przedmiotów, dzieł pochodzących sprzed setek lat.

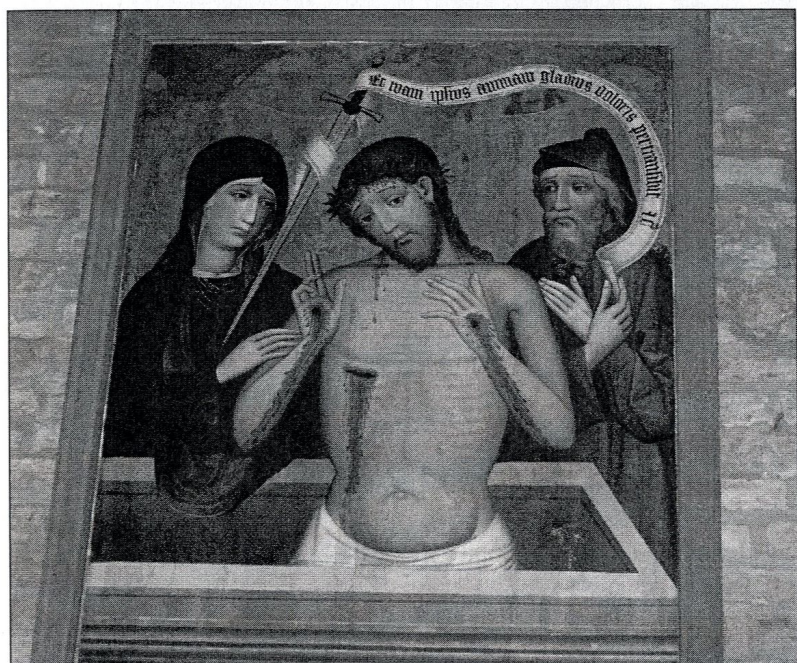
Ks. Tomasz Grzywna



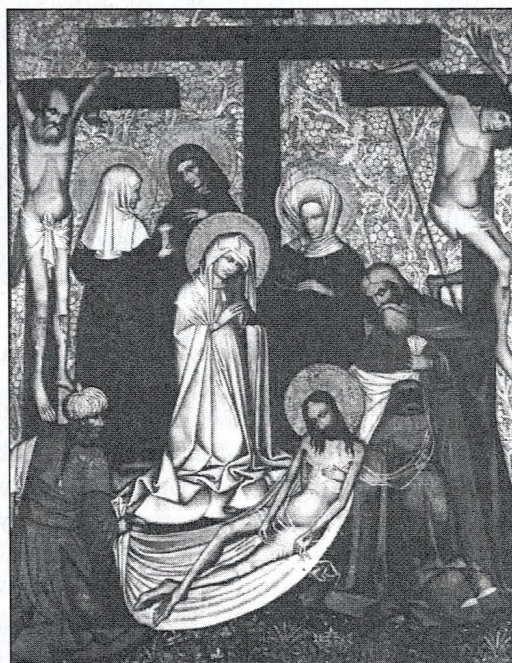
*fasada kamienicy Mikołajowskiej –
siedziba Muzeum Diecezjalnego*



sala z najcenniejszymi dziełami sztuki gotyckiej



obraz „Misericordia Domini” ze Zbylitowskiej Góry



Oplakiwanie z Chomranic (Internet)



klucznik z Muzeum pokazuje eksponat ks. Proboszczowi



Wycieczka młodzieży Liturgicznej Służby Ołtarza do Włoch (cd.)

4 dzień wycieczki

Udaliśmy się do niedalekiej miejscowości Ventimiglia. Tam zobaczyliśmy „oratorio dei Neri” i romańską katedrę Santa Maria Assunta (Matki Bożej Wniebowziętej), przy której zrobiliśmy zdjęcie grupowe. Tam także, w podziemiach kościoła, zwiedziliśmy baptysterium z czasów, kiedy budowano katedrę. Następnie udaliśmy się do wspaniałych ogrodów botanicznych (Giardini Hambury), gdzie przekonaliśmy się o bogactwie i pięknie flory śródziemnomorskiej. Na koniec dnia odświeżyliśmy się, kąpiąc się w morzu i opalając na tamtejszej plaży (Balzi Rossi).

5 dzień wycieczki

Celem zwiedzania była miejscowość Cannes we Francji, w której odbywa się Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Najpierw jednak popłynęliśmy na wyspę św. Honorata, gdzie zwiedziliśmy kościół cystersów i wieżę kamienną z czasów średniowiecznych. Gdy wróciliśmy na stały ląd, podziwialiśmy miasto z niewielkiego pociągu, w pojeździe ze ścieżką dźwiękową w różnych językach. Po tym, zmęczeni,

wykapaliśmy w morzu.

6 dzień wycieczki

Wybraliśmy się do odległej o ok. 140 km od San Remo Genui. Najpierw zwiedziliśmy jedno z największych w Europie akwariów, a zaraz obok niego oglądaliśmy statek, który posłużył w realizacji filmu „Piraci” Romana Polańskiego. Następnie udaliśmy się do zabytkowej części miasta. Tam zobaczyliśmy Katedrę San Lorenzo i piękny kościół jezuicki z obrazami Rembrandta, a także starą część miasta, mury obronne Genui i dom Krzysztofa Kolumba.

7 dzień wycieczki

Celem podróży było Monako, jedno z najbogatszych księstw na świecie. Naszą uwagę ciągle przyciągały drogie auta, takie jak Rolls – Royce, Ferrari, Lamborghini, Bentley, BMW czy Porsche. Oglądaliśmy Pałac Księcia Monako, gdzie zobaczyliśmy honorową zmianę warty, a także Kasyno w Monte Carlo. Na koniec poszliśmy na plażę i tam odpoczywaliśmy.

8 dzień wycieczki

Późnym rankiem zjedliśmy śniadanie. O 11.00 wybraliśmy się do supermar-

ketu, połączonego z galerią. Tam kupiliśmy jedzenie i pamiątki. O 13.00 wybraliśmy się na plażę. Spędziliśmy tam czas do 16.00. Po obiedzie, od 18.00 do 20.00 wybraliśmy się w grupkach 4 – osobowych do centrum San Remo. Potem zjedliśmy kolację i przygotowaliśmy się do wyjazdu.

9 dzień wycieczki

Wyjechaliśmy z San Remo o 1.00 w nocy. Do Wenecji dotarliśmy ok. 10.00. Gdy wyszliśmy z dworca kolejowego, popłynęliśmy na Plac Św. Marka. Zobaczyliśmy Most Westchnień, Bazylikę Św. Marka i wiele innych ciekawych zabytków miasta. Na placu mieliśmy ok. 3 h czasu wolnego. Potem poszliśmy do restauracji na pyszną pizzę włoską. Następnie dotarliśmy do autobusu i wróciliśmy do Sanoka.

Jeszcze raz w imieniu całej grupy serdecznie dziękujemy wszystkim, dzięki którym wycieczka do Włoch odbyła się i była wspaniale spędzonym czasem.

Piotr Kozimor

Foto: Piotr i Monika Kozimor



wieża z czasów krzyżowych na wyspie św. Honoraty



wnętrze kościoła Cystersów na wyspie św. Honoraty



dom Krzysztofa Kolumba

**Rekolekcje przed nawiedzeniem WIELKOPIĄTKOWEGO KRZYŻA
bł. Jana Pawła II, które prowadzić będzie ks. dr hab. Stanisław Hareźga,
prof. KUL oraz WSD w Przemyślu**

*Sanok,
parafia Przemienienia Pańskiego
14 – 17 lipca 2012 r.*

14 lipca, sobota - Pojąć moc Krzyża
18.00 – Msza święta na rozpoczęcie rekolekcji przed nawiedzeniem Krzyża. Po Mszy świętej Droga krzyżowa zakończona Apelem Jasnogórskim.

15 lipca, niedziela – Przyjąć Ofiarę Krzyża
Msza święte: godz.: 6.30; 8.00; 9.30; 11.00; 12.30; 18.00; 20.00.
17.00 – Nabożeństwo wprowadzające w nawiedzenie Krzyża
Spowiedź podczas każdej Mszy świętej

16 lipca, poniedziałek – Doświadczyć chwały Krzyża
9.00 – Msza święta z nauką
10.00 – 12.00 – Spowiedź przed nawiedzeniem Krzyża

10.30 – Płowce – Msza święta z nauką
15.00 – Stróże Małe – Msza święta z nauką
17.00 – Nabożeństwo Drogi krzyżowej
18.00 – **Uroczyste powitanie Krzyża** – Msza święta, którą celebrować będą Proboszczowie Dekanatu (bądź też Księża Wikariusze) i Księża Rodacy
21.00 – Apel Jasnogórski prowadzony przez młodzież
21.37 – Pasterka Maryjna w intencji powołań, którą sprawują Księża Rodacy. Słowo Boże głosi ks. Patryk Szymański, notariusz Sądu Metropolitalnego w Przemyślu

17 lipca, wtorek – Głosić Ewangelię Krzyża
9.00 – Msza święta z nauką, a po niej

adoracja Krzyża dla chorych i starszych
11.00 - Adoracja Krzyża dla dzieci
13.00 – Płowce: Nabożeństwo Drogi krzyżowej połączone z adoracją Krzyża
14.00 – Stróże Małe: – Nabożeństwo Drogi krzyżowej połączone z adoracją Krzyża
15.00 – Adoracja Krzyża w kościele parafialnym
16.30 – Msza święta z nauką. Zakończenie rekolekcji i przekazanie Krzyża do parafii p.w. Podwyższenia Krzyża, do Ojców Franciszkanów

Na powyższe uroczystości zapraszają Duszpasterze Parafii



Ogłoszenia duszpasterskie

XIV Niedziela Zwykła– 8.07.2012 r.

1. Dziś, w niedzielę, nabożeństwo różańcowe o godz. 17.30
2. Bóg zapłać wszystkim parafianom, którzy przyjęli we środę pielgrzymów i przygotowali dla nich obiad. Dziękujemy za dobroć, gościnność i otwarte serca.
3. W tym tygodniu, we środę, święto Świętego Benedykta, patrona Europy. Będziemy modlić się w intencji wszystkich mieszkańców Starego Kontynentu.
4. W piątek kolejny, już ostatni dzień

nowenny tygodni przed Nawiedzeniem Krzyża. Już od soboty (7 lipca) trwa nawiedzenie Krzyża w naszym dekanacie. W piątek msza św. z kazaniem i nabożeństwo o godz. 18.00.

5. W sobotę natomiast rozpoczniemy rekolekcje przed Nawiedzeniem Krzyża, które wygłosi ks. Prof. Stanisław Hareźga. W sobotę o godz. 18.00 Msza święta na rozpoczęcie rekolekcji, po niej Droga Krzyżowa i Apel Jasnogórski. W przyszłą niedzielę na każdej Mszy świętej kazanie rekolek-

cyjne. Dokładny program rekolekcji jest podany w naszej gazecie parafialnej. W przyszły poniedziałek, 15 lipca, ciąg dalszy rekolekcji i spowiedź w godz. 10-12, a o godz. 18.00 uroczyste powitanie krzyża. Zapraszamy do licznego udziału w rekolekcjach i Nawiedzeniu Krzyża.

6. Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. Św. Zygmunta Gorazdowskiego dziękuje za ofiary zebrane w ubiegłą niedzielę do puszek. Zebrano 1361 zł.

Intencje w tygodniu od 9. do 15.07.2012 r.

Poniedziałek– 9.07

6.30 + Janina i Józef (greg.)
7.00 + Maria Czerwińska
7.30 + Władysława (f) Czaja
18.00 + Stanisław (greg.)

Wtorek – 10.07

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 + Janina i Józef (greg.)
7.30 + Leon Wojciechowski 27 r. śm.
18.00 dziękczynna w 30 rocznicę ślubu Krystyny i Zbigniewa z prośbą o Boże błog.

Środa – 11.07

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 + Janina i Józef (greg.)

7.30 dziękczynno – błagalna w 32 rocznicę ślubu Anny i Mariana
18.00 + Zbigniew 2 r. śm.

Czwartek - 12.07

6.30 + Stanisław (greg.)
7.00 + Janina i Józef (greg.)
7.30 + Andrzej Granatowski 10 r. śm.
18.00 + Edward 16 r. śm.

Piątek – 13.07

6.30+ Janina i Józef (greg.)
7.00 + Stanisława (f) i Eugenia
7.30 + Adam 5 r. śm., + Wanda i Bazyl
18.00 + Stanisław (greg.)

Sobota – 14.07

6.30 + Stanisław (greg.)

7.00 + Janina i Józef (greg.)

7.30 dziękczynna w 50 rocznicę ślubu Ireny i Zdzisława Smolińskich z prośbą o dalsze bł. Boże

18.00 + Teresa Oleniacz

Niedziela– 15.07

6.30 w intencji parafian
8.00 + Stanisław (greg.)
9.30 + Ryszard Szerszeń 1 r. śm.
11.00 + Maria 21 r. śm.
12.30 + Elżbieta Kręzątek 1 r. śm.
18.00 + Janina i Józef (greg.)
20.00 + Janina Wróbel 5 r. śm.
Płowce: int.

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Oz 2,16.17b-18.21-22; Ps 145; Mt 9,18-26
Wtorek: Oz 8,4-7.11-13; Ps 115; Mt 9,32-37
Środa: Prz 2,1-9 lub Dz 4,32-35; Ps 34; Mt 19,27-29
Czwartek: Oz 11,1.3-4.8c-9; Ps 80; Mt 10,7-15
Piątek: Oz 14,2-10; Ps 51; Mt 10,16-23
Sobota: Iz 6,1-8; Ps 93; Mt 10,24-33
Niedziela: Iz 6,1-8; Ps 93; Mt 10,24-33

Góra

Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zróżdła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com